



# Ukojenie, odpoczynek w wierze

## WDZIĘCZNE JARZMO OD PANA

Zastanówmy się przez chwilę nad jednym zaproszeniem wypowiedzianym przez Pana Jezusa. Zanotował je ewangelista św. Mateusz 11:28-30: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest”*.

Pan Jezus wypowiedział te słowa do narodu izraelskiego, jednak nie odnosiły się one do ludzi obciążonych pracą fizyczną, lecz do takich, którzy czuli się obciążeni w sensie umysłowym i moralnym, ponieważ starali się zachować Zakon, ale nie mogli. Odnoszą się one również do pogan, którzy uwierzyli i zostali uwolnieni od jarzma grzechu i Szatana.

Jarzmo jest symbolem lub obrazem służebności i poddaństwa. Każdy człowiek, żyjąc w tym niedoskonałym świecie, znajduje się pod różnego rodzaju jarzmem, wszyscy są obciążeni grzechem, samolubstwem i pychą. Przez użycie tego symbolu Pan Jezus chce pokazać, że ci, którzy przyjmą Jego zaproszenie, mają szansę uwolnienia od przygniatających ich ciężarów – wierzący Żydzi od jarzma Przymierza Zakonu, a wierzący spośród pogan od jarzma grzechu; wszyscy, którzy powinni przyjąć Jego jarzmo, stać się Jego sługami i uczyć się, jak czynić wolę Bożą.

To zaproszenie, wypowiedziane przez Pana Jezusa do wszystkich obciążonych, w pierwszym rzędzie odnosiło się do Żydów. Słowa te zamykają krótkie kazanie Pana, w którym obnażył On pychę i obłudę przywódców religijnych. Określając w ogólnych zarysach cel misji Jana Chrzciciela, Pan Jezus głosił, że dla tych, którzy przyjęli Jana oraz Jego naukę, wypełniło się proroctwo Malachiasza wskazujące na przyjście Eliasza mającego zreformować Izrael. Niewielu jednak ludzi zwróciło uwagę na misję Jana i dlatego cały Izrael, znajdując się pod ścisłym zarządkiem nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, nadal pozostawał nienawrócony.

Pan Jezus przyrównał Izraelitów do dzieci, mówiąc: *„Ale komuż przypodobam ten naród? Podobny jest dziatkom, które siedzą na rynkach, i wołają na towarzysze swoje. I mówią: Grałyśmy wam na piszczałce a nie tańcowałyście; śpiewałyśmy pieśni żałobne, a nie płakałyście. Albowiem przyszedł Jan ani jedząc ani pijąc, a mówią: Iż dyjabelstwo ma. Przyszedł Syn człowieczy jedząc i pijąc, a mówią: Oto człowiek obzer-*

*ca i pijanica wina, przyjaciel celników i grzeszników; i usprawiedliwiona jest mądrość od synów swoich”* (Mat. 11:16-19). Tak więc, będąc pod zarządkiem swoich przywódców, Izraelici nie byli przygotowani na przyjęcie żadnych nauk lub kierownictwa, które nie zgadzałyby się z ich tradycjami ustalonymi przez starszych. Całkowicie zgadzali się oni z tym, co ich przywódcy im narzucali.

Pan Jezus dobrze wiedział, jak naprawdę wygląda sytuacja w narodzie, ale miał też świadomość tego, że są jednostki, które szczerze wyglądają nadzieją pomocy. Oczywiście była to nieliczna grupa, niezadowolona ze swoich przywódców, przyciśnięta nieznośnymi brzemionami, zupełnie pozbawiona współczucia. Przy innej okazji Pan Jezus wypowiedział się na temat tego ciężaru i zarzucił nauczonym w Piśmie, że obciążają ludzi brzemionami nie do uniesienia, a sami ani jednym palcem się ich nie dotykają (Łuk. 11:46).

Faryzeusze nieprzychylnie nastawiali ludzi przeciwko Janowi Chrzcicielowi, a ponieważ w sposobie odżywiania się i ubioru zachowywał On wyjątkowe umiarkowanie, uważali, że jest pod wpływem złego ducha.

Także kiedy zauważono, że Pan Jezus jadał według ówczesnego czasu, oni nazwali Go „żałtukiem i pijanicą”. Był to przebiegły sposób, którym starali się zdecydowanie odwrócić uwagę ludzi od nauk Pana Jezusa.

Mistrz rozpoznał ich fałszywe postępowanie i modląc się do Ojca, powiedział: *„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi! Żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztrópnymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę, Ojcze! Tak się upodobało tobie”* (Mat. 11:25-26).

I właśnie do tych „prostaczków” Pan Jezus specjalnie skierował słowa naszego wersetu tytułowego: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam ukojenie”*.

Ci prostaczkowie szczerymi sercami pragnęli się uwolnić od ciężarów Prawa oraz od nawet jeszcze większego ciężaru – tradycji ludzkich, wymuszonych przez obłudne rządy faryzeuszy. Słyszając takie zaproszenie, na pewno się nim cieszyli, chociaż wtedy jeszcze całkowicie nie mogli go zrozumieć.

Pełne znaczenie wspaniałych słów Mistrza członkowie Kościoła mogli zrozumieć dopiero po zesłaniu Ducha Świętego, w czasie Zielonych Świąt.

Tylko ci, którzy są spracowani i obciążeni, szukają uwol-



nienia od swoich ciężarów. Prawo, dane Izraelitom przez Mojżesza i zawierające wymagania doskonałej Bożej sprawiedliwości, dla niektórych Izraelitów było ciężarem przewyższającym możliwości jego praktycznego wykonania. Gdyby byli w stanie wypełnić prawo, przyniosłoby im ono życie. Nie mogąc go jednak wykonać, byli przez nie zniewoleni.

Oprócz tego, izraelscy przywódcy religijni nałożyli na ludzi dodatkowe ciężary, które były rezultatem ich upadłego stanu. Jako słudzy grzechu, byli prowadzeni w kierunku śmierci.

W podobny sposób wszyscy ludzie na świecie są obciążeni grzechem. A mimo to jest prawdą, że każdy człowiek posiadający szczerze serce i uczciwie starający się prowadzić sprawiedliwe życie, sam widzi, jak jego własna niedoskonałość przeszkadza mu w osiągnięciu zamierzonego celu. Odczuwając takie obciążenie, jest on świadomy, że znajdując się pod ciężarem grzechu, nie może całkowicie zadowolić Pana Boga. I właśnie takich Pan Jezus zaprasza do siebie, mówiąc: „*Pójdźcie do mnie (...), a znajdziecie ukojenie*”.

Greckie słowo przetłumaczone jako „ukojenie” i użyte przez Pana Jezusa w Jego obietnicy „*a ja wam dam ukojenie*” kryje w sobie znaczenie prawdziwego odpocznienia i ukojenia. Jakże wielkiego ukojenia doznali wszyscy Żydzi, jak i poganie, którzy czując się zmęczeni prowadzoną i niekończącą się bezskuteczną walką z grzechem i jego nikczemnymi następstwami, rozpoznali w Panu Jezusie wielkiego „nosiciela grzechu”. Właśnie Jego „*Pan dotknął karą za winę nas wszystkich*” (Izaj. 53:6).

A On uwolnił nas spod ciężaru, który prawnie nam się należał. Lecz to nie oznacza naszego uwolnienia się od odpowiedzialności względem okazywania najlepszych zabiegów w walce z ciężarem niedoskonałości, którą odziedziczyliśmy od naszego ojca Adama.

Pan Bóg oczekuje od nas, abyśmy podejmowali nasze własne usiłowania w tym kierunku. Jeśli będziemy postępowali jak potrafimy najlepiej, odczujemy ukojenie serca i umysłu, a nasze niedoskonałe zabiegi okażą się miłymi w oczach Ojca Niebieskiego przez zasługę naszego Odkupiciela.

W Liście do Hebrajczyków 4:10 apostoł Paweł mówi o odpocznieniu, do którego mamy przywilej wchodzić: „*Albowiem ktobykolwiek wszedł do odpocznienia jego, i on także odpoczął od spraw swoich, jako i Bóg od swoich*”.

Jest to odpocznienie przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Apostoł tłumaczy, że wszyscy wchodzący do tego odpocznienia odpoczywają od dzieł swoich, jak Pan Bóg odpoczął od dzieł swoich po stworzeniu człowieka. Oddając wykonanie dalszych dzieł w ręce Pana Jezusa, miał On całkowite przekonanie, że Jego Syn dokończy te

dzieła najchętniej i najlepiej.

My również naszą ufność położyliśmy w Panu Jezusie, który może nam pomóc we wszystkim, aby nasza służba Boża mogła być przyjęta przez Pana Boga.

Odnosnie chrześcijańskiego „odpocznienia” apostoł Paweł używa greckiego słowa, które nasuwa nam na myśl „miejsce odpocznienia” lub „miejsce stałego pobytu”.

Słowo to wskazuje na trwałość odpocznienia, a nie tylko na tymczasowy charakter odpocznienia lub ukojenia.

Przez przyjęcie zaproszenia Pana Jezusa „*Pójdźcie do mnie*” czujemy się wspaniale odświeżeni. Jeśli przez wiarę znajdujemy nasze oparcie w Nim i w Bożych obietnicach, które są niezmiennie przez zasługę Jego przelanej krwi, najpierw doświadczamy odświeżenia, a następnie otrzymujemy nieustający napływ pokoju i zadowolenia, będący rezultatem przebywania z Panem Bogiem w Jego domu.

Lecz takie odpocznienie nie oznacza uwolnienia nas od przechodzenia doświadczeń. Nie oznacza również stagnacji, bierności lub wycofania się z pracy w winnicy Pańskiej. Oczyszczony lud Boży doświadcza wszystkich trudności i prób podczas gorliwego wykonywania dobrych uczynków. „*Który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścił sobie samemu lud własny, gorliwie naśladowujący dobrych uczynków*” (Tyt. 2:14).

Ap. Paweł z pewnością wszedł do tego odpocznienia, chociaż do zboru w Koryncie napisał: „*Albowiem gdyśmy przyszli do Macedonii, ciało nasze żadnego odpoczynku nie miało, ale we wszystkim byliśmy uciśnieni, zewnątrz walki, a wewnątrz postrachy*” (2 Kor. 7:5).

A więc nasze odpocznienie nie przychodzi przez usunięcie wszystkich zmartwień i kłopotów razem z ich przyczynami, ale przez posiadanie zapewnienia, że Pan Bóg będzie z nami, wzmacniając nas w każdej potrzebie. Pan Bóg dozwolił, aby ap. Paweł był „zawszą uciśniony”, ale nie pozostawił bez pociechy. „*Ale Bóg, który cieszy uniżonych, pocieszył nas przez przyjście Tytusowe*” (2 Kor. 7:6).

Pan Bóg ma nieograniczone sposoby, którymi pociesza i wzmacnia swój lud w ich kłopotach. Jest ważne, abyśmy dostrzegali wszystkie zabiegi Pana Boga, które On czyni dla nas i w ten sposób mogli otrzymać jak najwięcej Jego błogosławieństw.

Według ap. Pawła przybycie Tytusa było objawem Bożej miłości i troski. Starajmy się posiadać usposobienie pozwalające nam również rozpoznać Tytusa, którego On może nam przysłać dla pocieszenia nas w czasie



potrzeby. Może to być brat lub siostra, którzy wypowiadając dobre słowo we „właściwym czasie”, pomogą zdjąć ciężar z naszych serc lub pocieszą nas w nieszczęściu. Możemy też być odświeżeni i wzmocnieni miłym przeżyciem. Przep. 15:23: *„Weseli się człowiek z odpowiedzi ust swoich: bo słowo według czasu wyrzeczone, o jako jest dobre!”*

Żadne prawdziwe dziecko Boże nie odczuwa zadowolenia, widząc, jak niewiele może dać z siebie w służbie Panu Bogu. Wszyscy jesteśmy upośledzeni przez różnorodne niedoskonałości. Nasz czas i nasze siły są ograniczone.

Jednakże jak wielkiego odpocznienia dostępujemy, mając świadomość, że Pan Bóg patrzy na nasze serca i że w swej miłosiernej dobroci On *„pamięta, żeśmy prochem”* (Psalm 103:14).

Jesteśmy członkami umierającego rodzaju ludzkiego, będącego pod przekleństwem grzechu. Pan Bóg nie oczekuje, abyśmy w naszych ciałach służyli Mu w sposób doskonały.

W jednym z życiowych doświadczeń apostoła Pawła pokazany mamy pogląd naszego Pana na tę sprawę. Podczas swojego nawrócenia apostoł stracił wzrok, kiedy *„światłość z nieba, jaśniejsza nad jasność słoneczną”* oświeciła go (Dzieje Ap. 26:13). Kilka dni później, z chwilą przybycia Ananiasza apostoł częściowo odzyskał zdolność widzenia, jednak do końca swojego życia posiadał słaby wzrok.

Oczywiście tego rodzaju wada przeszkadzała mu w studiowaniu i w pisaniu. Nawiązując do tej słabości wzroku, apostoł nazywa ją *„cierniem w ciele”*. 2 Kor. 12:7-10: *„A iżbym się zacnością objawienia nader nie wynosił, dany mi jest bodziec ciału, anioł szatan, aby mię policzkował, żebym się nad miarę nie wynosił. Dlatego trzykroć Pana prosił, aby odstąpił ode mnie. Ale mi rzekł: Dostyc masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości. Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa”*.

Apostoł wierzył, że jeśliby miał przywróconą całkowitą zdolność widzenia, mógłby służyć Panu Bogu znacznie lepiej. Odpowiedź Pana Boga na modlitwę ap. Pawła oraz pokorne poddanie się apostoła woli Bożej powinno być dla nas nauką. Pan wypowiedział do niego następujące słowa: *„Dostyc masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości”*.

Odpowiedź apostoła na takie zapewnienie ze strony Pana Boga powinna być dla nas pomocą i pociechą, zwłaszcza kiedy odczuwamy osobiste ograniczenia spowodowane naszą niedoskonałością. Apostoł tak to wyraził: *„Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystu-*

*sowa”*.

To wspaniałe „odpocznienie” w Chrystusie może być zrozumiane i ocenione znacznie lepiej, kiedy brane jest pod uwagę w połączeniu z Jego zaproszeniem do włożenia na siebie innego jarzma. *„Weźmijcie na siebie moje jarzmo.”*

Uwolnienie się od grzechu i od niedoskonałości nie oznacza życia beczynnego, jak również beztroskiej i pozbawionej celu egzystencji. Wychodzimy z niewoli grzechu, abyśmy mogli stać się sługami sprawiedliwości, przez włożenie na siebie Jego jarzma. Chodząc w tym jarzmie, znajdujemy trwałą odpoczynek.

Przez jarzmo Chrystusowe jednoczymy się z Nim. Pan Jezus pomaga nam w dźwiganiu ciężarów, zwłaszcza wtedy, gdy one przewyższają nasze siły i możliwości. Taką myśl sugerował ap. Paweł, kiedy powiedział, że najchętniej będzie się chlubił słabościami, *„aby zamieszkała w nim moc Chrystusowa”*.

Pańskie zaproszenie: *„Weźcie na siebie moje jarzmo i uccie się ode mnie”* sugeruje, że tylko przez wspólne niesienie Jego jarzma możemy rzeczywiście zobaczyć, jak bardzo On jest „cichy i pokornego serca”. Te zalety Pańskiego charakteru powodują, że jarzmo Jego jest miłe, a brzemień Jego lekkie.

Uczeni w Piśmie i faryzeusze byli aroganccy i despotyczni, pełni zarozumiałości z powodu zajmowanej pozycji i udzielonej im władzy. Dla utrzymania swoich stanowisk stosowali ostre środki represyjne, trzymając całe społeczeństwo w ostrych korbach. To oznaczało, że narzucone przez nich jarzmo było ciężkim brzemieniem, a przy tym nawet najmniejszego palca nie używali do tego, aby ulżyć wszystkim uginającym się pod niesionymi ciężarami.

Jakże odmiennie wyglądało jarzmo Pana Jezusa. On był „pokorny i cichy”. Mając współczucie dla ludzi, był zawsze gotowy okazywać miłosierdzie dla błądzących, którzy rozpoznawali swoje grzechy i szukali przebaczenia. Znosił też od grzeszników wszelkie sprzeciwy wobec siebie: *„Przełoż uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych, nie ustawali”* (Hebr. 12:3). Pan Jezus zachował ciche usposobienie serca i był spokojny wobec swoich wrogów. Wystawiona przed Nim radość z powodu otrzymania miejsca na tronie Ojca dodawała Mu siły do znoszenia niesprawiedliwych poniżeń i hańby w oczach Jego narodu izraelskiego. Ale On czuł się zadowolony, unijając się pod mozną ręką Bożą, ponieważ wiedział, że Pan Bóg wywyższy Go we właściwym czasie i we właściwy sposób.

Teraz chodzimy w jarzmie razem z naszym pokornym i cichym Panem. My jesteśmy słabi, ale On jest mocny.



Znając każdą naszą niedoskonałość, każdą naszą wadę, sprawia, że na nas spada tylko ta część naszego ciężaru, którą jesteśmy w stanie udźwignąć. Pozostałą część poniesie nasz Pan, okazując przy tym ducha wyrozumiałości i współczucia. Pan zna każdą naszą słabość i odpowiednio do tego reguluje niesiony przez nas ciężar. W ten sposób Jego jarzmo jest miłe, a brzemię lekkie.

Gdy patrzymy z punktu ziemskiej pomyślności, droga chrześcijanina nie jest łatwa, ale raczej jest wąska i trudna. „*A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują*” (Mat. 7:14).

Dla przykładu, jeśli myślimy o doświadczeniach ap. Pawła, stwierdzamy, że nie miał on łatwego życia. Ciężar dzieła Chrystusowego był jednak dla niego lekki. Z punktu widzenia jego ciała apostoł ugiął się pod ciężarem brzemienia, które było na niego włożone, ale pomimo tego znosił ten ciężar, będąc Nowym Stworzeniem w Panu Jezusie Chrystusie. Dzięki temu mógł uważać swoje brzemię za „*króciuchny i lekki ucisk*” i z pełnym przekonaniem wypowiedział się, że ten ucisk „*nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje*” (2 Kor. 4:16-17).

Pomimo faktu, że ap. Paweł doświadczył wszechstronnych ucisków, to radował się „odpocznieniem”, które Pan Jezus obiecał wszystkim przychodzącym do Niego ze szczerymi i pokornymi sercami oraz tym, którzy uczą się od Niego i biorą na siebie Jego jarzmo. Dla wszystkich, którzy chodzą w jarzmie z Panem Jezusem, jest ważne, aby kierować się przykładem Jego cichości i pokory. Nasze zaciągnięcie się do jarzma Chrystusowego wymaga pokornego poddania się Jego woli. Jeśli nie jesteśmy cisi i pokornego serca, jarzmo Chrystusowe okaże się dla nas uciążliwym, a czasem nawet niemożliwym do niesienia.

Jeżeli nie jesteśmy cisi i pokornego serca, będziemy chcieli raczej kroczyć naszą własną drogą, niż być prowadzonymi przez Pana. Może się okazać, że nasza praca będzie skierowana przeciwko Chrystusowi, zamiast dla Niego. W rezultacie zamiast ulżyć naszym ciężarom, opatrność Boża będzie skierowana przeciwko nam, abyśmy mogli powrócić do pełnego poddania się i współpracy z Chrystusem jako prawdziwi współuczestnicy niesienia Jego jarzma. Warto zauważyć, że próby znoszone z pokorą i z poddaniem się woli Bożej są „lekkie”, podczas gdy możliwie te same doświadczenia przychodzące w celach dyscyplinarnych mogą okazać się bardzo uciążliwe.

Ap. Paweł nosił jarzmo Chrystusowe w cichości ducha. Nie próbował kierować sobą, ale z pokorą poddał się Chrystusowi, chodząc razem z Nim w pokornym posłuszeństwie. Czasem jego droga prowadziła do

więzienia i do zakucia w dyby, innym razem sprowadzała na niego publiczną chłostę i kamienowanie, które nie raz omal nie pozbawiły go życia. Jednak to wszystko stanowiło dla niego „wdzięczne jarzmo i miłe brzemię” – gdyż Pan Jezus Chrystus niósł je razem z nim. W ten sposób ap. Paweł mógł odczuwać pokój, odpoczynek i radość nawet wtedy, gdy umierał.

Liczni członkowie ludu Bożego mogą stwierdzić, że podobnie jak ap. Paweł, oni również doznawali błogosławionego odpoczynku, znajdując się nawet w biedzie, chorobach, prześladowaniach oraz kiedy byli otoczeni ze wszystkich stron przez wrogów Chrystusa. Z pewnością nie był to odpoczynek ciała, ale odpoczynek umysłu i serca. Jeden z proroków napisał: „*Człowieka polegającego na tobie zachowywasz w pokoju, w pokoju mówię: bo w tobie ufa. Miejcie nadzieję w Panu aż na wieki; boć w Panu, w Panu jest skała wieczna*” (Izaj. 26:3-4).

Świat szuka odpoczynku i szczęścia różnymi sposobami, ale go nie znajduje. Niektórzy zabiegają o bogactwa, myśląc że w nich znajdą zadowolenie i odpoczynek. Inni próbują zapomnieć o swoich ciężarach, oddając się różnym światowym przyjemnościom – bardzo często grzesznym i niemoralnym.

Dlatego więc, pielęgnujmy łaskę i cichość cierpliwego poddawania się woli Bożej. Abyśmy mogli tak postępować, potrzebujemy mieć pewność odnośnie Jego miłości i opieki oraz wiedzieć, że w swojej nieograniczonej mądrości Pan Bóg wie, co jest najlepsze dla naszego dobra. Może to nie być lekkie dla ciała, ale jako Nowe Stworzenia będziemy radowali się coraz więcej.

Przy chodzeniu w jarzmie Chrystusowym inną ważną tajemnicą prawdziwego odpocznienia jest posiadanie miłości. Na ile przychodzące na nas doświadczenia będziemy przyjmowali z egoistycznego punktu widzenia, na tyle będziemy się pozbawiali tego pełnego odpoczynku, którego pragniemy. W 1 Liście do Koryntian 13:7 ap. Paweł napisał, że wszystko znosi. Jeżeli miłość pobudziła nas do poświęcenia się Panu Bogu i z miłości oddajemy nasze życie tak, jak to uczynił Pan Jezus, wszystkie próby i doświadczenia, które przygniatałyby nas, będziemy przyjmowali jako coś, co dotyczy tylko naszych cielesnych korzyści i w ten sposób, jako Nowe Stworzenia, będziemy zdolni je znosić. Większość naszych prób i uciążliwych doświadczeń życiowych przychodzi w rezultacie strat, takich jak nasze zdrowie, reputacja, przyjaciele, pieniądze lub może coś innego, co z cielesnego punktu widzenia jest wartościowe i ważne. Nasze poświęcenie wymaga jednak oddania tych wszystkich rzeczy i skupienia uwagi na wiernym kroczeniu w jarzmie Chrystusowym jako Jego współtowarzysze, stąd też każda strata powinna być uważana za „*króciuchny i lekki ucisk*”, niewiele znaczący w -



porównaniu z radościami i błogosławieństwami otrzymywanymi przez nas codziennie i będącymi rezultatem niesienia jarzma Pana i uczenia się do Niego.

Dlatego - możemy stwierdzić, że jarzmo Pana jest słodkie, a brzemień Jego jest lekkie. Nie ma innej drogi, która by posiadała tyle głębokiego znaczenia i mogłaby przynieść tak dużo zadowolenia w codziennych doświadczeniach, jak droga chrześcijańskiego postępowania razem z Panem Jezusem Chrystusem. Jednak, nawet po wzięciu Jego jarzma poprzez oddanie Jemu naszej woli,

całkowity odpoczynek i radość będziemy mogli odczuwać tylko poprzez pokorne poddanie się naszemu Panu, wzmocnieni zupełnym przekonaniem i ufnością, że Jego droga jest najlepsza i że ostatecznie zaprowadzi nas ona do wiekuistego odpoczynku poza wtórą zasłoną.

Kopak Andrzej  
R-  
„Straż”